

Malwina Maśny

Fragment z pamiętnika Jana Chryzostma Paska

12 Maja 2020 Roku Pańskiego

W końcu! Ta durna maszyna dowiozła waszmość pana na miejsce.

To, co dziś tam zobaczyłem, było haniebne. Jak można żyć w takich warunkach.

Pierwsze co chciałem zrobić to oczywiście pójść na jakąś ucztę.

Ludzie byli poubierani jak na jakiejś maskaradzie. To niedorzeczne.

Musiałem się zmusić i podejść do jednego z nich i zapytać o jakąś ucztę dla mnie.

-Witaj chłopcze, czy wiesz, gdzie przygotowują dla mnie ucztę?-zapytałem.

-Człowieku gdzieś ty się ubierał przecież na Woli wypożyczalnia zamknięta? -odpowiedział.

-Jak śmiesz smarkaczu! I faktycznie mam wolę, ale coś zjeść.-powiedziałem.

-Słuchaj gościu wszystkie sklepy pozamykane i załóż lepiej maskę, bo cię zgarnie policja-zasugerował.

-Czy ty wiesz, kim ja jestem? Wiesz, do kogo mówisz? POŻAŁUJESZ TEGO!!

-Daj mi spokój -odpowiedział i poszedł.

Byłem pełny gniewu, wykrzykiwałem „On mi mówi, że mam nosić maseczki, mi mój kontusz wystarczy, co to ma być za okropne zachowanie”!!!

Nagle podszedł do mnie kolejny.

Za brak maski i zakłócanie spokoju wlepiam mandacik-powiedział.

Jak śmiesz, pożałujesz smarkaczu!!!- odpowiedziałem.

Potem zawołał kolejnych smarków, zaciągnęli mnie oni do jakiejś klatki, która zaczęła jechać. Z kąt tak szybko pojawiły się tam konie?!

Zaczęli mówić do siebie, że wszczynam jakieś awantury i kazali mi milczeć.

Zawieźli do jakiegoś dziwnego budynku i kazali siedzieć w haniebnym dla waszmości warunkach.

I tak skończył się ten piekielny dzień.